Nr. 192. | **We Lwowie, Piątek dnia 5. Sierpnia 1870.** | **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową"** z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia . . 8 złr. 40 ct.
od 1. sierpnia do końca
września . . 3 „ 40 „
kwartalnie . . 5 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . 3 złr. 75 ct.
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od któregokolwiek dnia, lecz **tylko do 1. i 16.** każdego miesiąca.

☞ Od 1. sierpnia b. r. wychodzi *Gazeta Narodowa* przez czas wojny dwa razy dziennie, rano o 7., i po południu o 3. godzinie. Ktoby z odbiejących pocztą Gazetę, życzył sobie, ażeby mu popołudniową Gazetę wieczorną pocztą osobno przesyłano, raczy nadesłać na opędzenie kosztów przesyłki osobnej, na jeden miesiąc 40 centów, na dwa miesiące 80 cent.

Karta teatru wojny nad Renem i Bałtykiem kosztuje dla prenumerantów *Gazety Narodowej* po 15. cnt.

Lwów d. 5. sierpnia.

(Sprawy bieżące.)

W Austrji góruje ciągle sprawa rozwiązania sejmu czeskiego i jej następstwa. Przebieg dotychczasowy tej sprawy okazuje się bardzo niepomyślnym dla rządu, a fatalnym dla wiernokonstytucyjnych. Już się odzywa w pismach wiedeńskich obawa, że właśnie rząd był pewnym, iż Czesi nie obeszlą Rady państwa, i zatem Rada państwa — stanie się niepodobną, tym sposobem więc nie pozostanie nic innego, jak do pewnego czasu rządzić absolutnie. Pisma te wskazują nawet pewne oznaki w tej mierze, a mianowicie drakoniczne postępowanie rządu ze stowarzyszeniami i zgromadzeniami robotniczemi w Wiedniu, które poprowadzą policję do prześladowania także innych stowarzyszeń i zgromadzeń, a zatem kardynalna po parlamencie dźwignia życia konstytucyjnego byłaby podkopaną, a może i zniweczoną. Dziwią się one, że rząd znosi konkordat i w tejże samej chwili toczy rokowania z partją feudalno-klerykalną, która konkordat uważa za nietykalny. Oburza Niemców, że kiedy niedawno pozwolono składki na rannych prusko-niemieckich, nagle rząd zakazuje składek jednostronnych. Mimo to w Wiedniu zgromadzenie demokratyczne na Landstrasse uznało publicznie zakaz Taaffego za nielegalny i wezwało ludność do składek mimo zakazu.

Gdy przypatrzymy się choć najpobieżniej memorjałowi hr. Potockiego z d. 29. z. m., wzywającemu Czechów w imieniu patrjotyzmu austrjackiego do obesłania Rady państwa, widzimy, że minister przezydent na pewne liczy, iż reszta ludów i krajów obeszle Radę państwa. Wiadomości najnowsze z Wiednia mówią nawet o mesażu, który cesarz wyda do sejmu galicyjskiego z żądaniem, aby Galicja sprawy swoje krajowe, mianowicie stosunku swego do państwa, odłożyła na później. Czy zna p. Potocki usposobienie Galicji, iżby na śmiało mógł doradzać cesarzowi wydanie takiego mesażu, z tą pewnością, iż dopnie celu? Jużeśmy w jednym z poprzednich artykułów wskazali, jaka jest opinia Galicji w tym względzie, — a właśnie rozwiązanie sejmu czeskiego przed dwoma miesiącami przez Czechów żądane, a przez rząd odrzucone, spełnione jednak w chwili trudnej dla Europy i Austrji, jak powiada memorjał naczelnika rządu, wskazuje nam po raz dwudziesty, że Austrja, że sfera, do dzisiaj w Wiedniu pod różnemi postaciami, ale w gruncie jednakowo rządząca, mężów stanu zupełnie pozbawiona, spełnia najprostsze nawet życzenia ludów tylko pod presją kłopotów zewnętrznych. Dlaczegożby ludy Austrji nie miały korzystać z tego dziejowego doświadczenia, mianowicie w 1859, 1866, i w końcu sierpnia 1870?! Dlaczego, skoro zadowolenie ludów, poczucie ich solidarne jest główną siłą i potrzebą Austrji, ludy te nie miałyby wyzyskać nastręczającą się chwilę ku wywalczeniu swych potrzeb i warunków siły, t. j. ku swemu zadowoleniu, tej podstawie patrjotyzmu? Wyzyskując kłopoty zewnętrzne ku zadowoleniu swemu, właśnie ludy Austrji okażą swój patrjotyzm.

Niebezpieczna to gra, zamknąć usta sejmom, aby potem delegaci tem namiętniej w Radzie państwa, a gdy i tej mają być usta zamknięte, we wspólnych delegacjach swe żądania podnieśli i doprowadzili do rozbicia nie już Rady państwa, które się okazało w praktyce zbawiennem, ale do rozbicia delegacyj wspólnych, którego następstwa są nieobliczone? Lewica węgierska, która dotychczas z zasady nie brała udziału w wyborach do delegacji, dzisiaj zamyślała zarzucić zasadę, i dla ważności chwili wziąć udział w wyborach, ale większość, stojąca po stronie rządu, podobno za naleganiem rządu, uchwaliła mimo to nie wybrać żadnego członka lewicy do delegacyj. Taktyka lewicy i prawicy węgierskiej wskazuje, jak w Węgrzech przeczuwają iż tym razem w delegacjach mogą się wytoczyć nietylko sprawy finansowe wojskowe i cłowe, nietylko sprawy zagraniczne, nietylko w ogóle kwestje za wspólne uznane, ale sięgające do gruntu w stosunek krajów przedlitawskich do Przedlitawji i ewentualnie Przedlitawii do Węgier.

Organa półurzędowe piszą pod d. 2. b. m.: „Wybory w Czechach będą dla gmin na d. 23., dla miast na 24., a dla kurji dworskiej na 25. sierpnia rozpisane. Do *Politiki* piszą, że cesarz wkrótce przybędzie do Pragi i jeszcze kilka innych miast czeskich zwidzi. Tu w Wiedniu dotychczas nic niewiadomo o tej wycieczce cesarza, a zatem należy poczekać na sprawdzenie tej wieści. Przywódzcy czescy uchwalą w tych dniach sposób swego postępowania. Według doniesień z Pragi, radzono tam w resursie mieszczańskiej (czeskiej) nad położeniem politycznem, i odzywały się głosy, że należałoby Czechom wejść do sejmu i wziąć udział w czynności parlamentarnej. Upewniają także, iż część szlachty konserwatywnej, mianowicie ks. Karol Schwarzenberg, ks Jerzy Lobkowicz i hr. Wojciech Nostitz, posiadający wpływ wielki, agitować będą za zupełnem wzięciem udziału w czynności parlamentarnej. Natomiast fatalnie brzmią głosy pism czeskich, niedające prawie nadziei, aby sejm czeski zebrał się tym razem w zupełności. Można wszelako mniemać, że pisma czeskie jeszcze nie otrzymały instrukcji od przywódzców i że puszczają tylko swawolne wodze swej radości, iż sejm czeski został rozwiązany, bez przymieszki patrjotyzmu, któryby w dzisiejszych okolicznościach był na miejscu. Zapewne w tych dniach nadejdzie z Pragi stanowcze oświadczenie, jakie stanowisko Czesi zajmą w obecnej arcyważnej chwili."

Wątłe to bardzo, i niezawodnie płonne nadzieje. Gdyby nietylko owi trzej arystokraci umiarkowani, ale nawet cała czeska arystokracja federalistyczna, jak Thun, Clam-Martinitz, poszła za głosem rządu, to jeszcze lud czeski, ani stronnictwo staroczeskie, ani młodoczeskie nie pójdą. Organ młodoczeski, a więc jeszcze dość umiarkowany, jak na Czechów, *Narodni Listy*, piszą właśnie w ostatnim numerze: „Organa rządowe pukają do naszego patrjotyzmu „austrjackiego," a o ile domyślamy się z *Vaterlandu*, za którym stoją Clam-Martinitz i Thun, historyczna szlachta czeska daje już posłuch tym wabikom austrjackim, aby w dzisiejszem niebezpieczeństwie bronić tronu i dynastji. Organ feudalny już przyrzeka rządowi, że zwolennicy jego chcą obesłać jakąś nadzwyczajną Radę państwa (obacz *Gazetę* wczorajszą; p. r.). A więc do zgromadzenia przedlitawskiego, do jakiejś Rady państwa w guście Belcredego, rząd chce zwabić reprezentantów czeskiego narodu, a szlachta historyczna, wedle wszystkiego, już na to przystała:" *Narodni Listy* występują gwałtownie przeciw temu zwrotowi szlachy historycznej: „Naród nasz nie dopuści, abyśmy dzisiaj, kiedy nas koniecznie potrzebują zapomnieli na zrobione w Austrji doświadczenia, na nasz własny interes gwoli interesowi obcemu. Dbajmy o bezpieczeństwo i lepszą przyszłość dla siebie, a dopiero potem dla innych. My musimy wprzódy być patrjotami czeskimi, a patrjotami austrjackimi — jeśli przy dualizmie o nim mowa być może — tylko wtedy, gdy tenże się nie sprzeciwia naszemu czeskiemu patrjotyzmowi. Nasz sejm, przez cały naród uznany, i będący istnym królestwa Czech reprezentantem, jest jedynem miejscem, gdzie korona może się układać z narodem."

Ale już podobno historyczna szlachta czeska wycofuje się ze swego stanowiska, które potępiły tu *Narodni Listy*, i które spowodowało pisma rządowe do tryumfowania, że w obozie prawno-polityczuym nastąpiła secysja. W najświeższym numerze *Vaterland* zbija te tryumfy i zarazem nowe stawia zadanie dla partji konserwatywnej w Czechach, odmienne od tego, jakieśmy według *Vaterlandu* wczoraj przedstawili. Dzisiaj pisze *Vaterland* występując przeciw wszelkiej Radzie państwa, zwyczajnej i nadzwyczajnej: „Konserwatywne stronnictwo w Czechach ma jasne zadanie: z jednej strony walczyć za przywrócenie starej prawowitej konstytucji Czech, a z drugiej za organiczne i odpowiednie czasowi powiązanie królestw i krajów austrjackich między sobą. Tego celu zaś dopnie jedynie trzymając się ściśle drogi dotychczasowej, odkąd tej wiosny formalnie przystąpiła do deklaracji. Porzucenie tego stanowiska nie miałoby sensu ani wobec korony, ani wobec ogółu państwa, ani wobec ewentualności wojennej".

Nie tylko jednak z Czechami itd. ma rząd kłopot, ale i z wiernokonstytucyjnymi Niemcami. Wszystkie organa rządowe i półurzędowe podają równocześnie artykuł, perswadujący Czechom, a między innemi piszący: „Niema większego nonsensu, jak z powodu rozwiązania sejmu czeskiego podejrzywać rząd, jakoby myślał o zamachu na konstytucję — w chwili, gdy sam monarcha oświadcza uroczyście, że trudne położenie, w jakiem się znajduje Europa, i nieobliczona w następstwach walka, jaka tuż przy granicach naszych wybuchła, nakładają na monarchę obowiązek zgromadzenia dokoła siebie wszystkich ciał reprezentacyjnych monarchii."

Politik podaje głos deklaranta morawskiego w sprawie rozwiązania sejmu czeskiego. Deklarant morawski oświadcza, że koledzy jego nie pójdą do sejmu berneńskiego; pochwala postanowienie deklarantów czeskich, iż także nie pójdą do sejmu pragskiego, oświadcza, że Morawa jest solidarną z Czechami i za ich przykładem zawsze postępować będzie, a na czele zarzuca fałsz rządowi, bo jeśli chcąc dać dowód przychylności Czechom, rozwiązał sejm pragski, dlaczego nie rozwiązał także sejmu berneńskiego, gdyż stosunki na Morawie są te same co w Czechach, i presją na szlachtę, miasta i gminy wiejskie, rząd znowu pomógł Niemcom do uzyskania przewagi w sejmie.

Pester Lloyd, organ większości węgierskiej, mówiąc o rozwiązaniu sejmu czeskiego, zarzuca Potockiemu niezręczność i niekonsekwencję wobec tego, co przed dwoma miesiącami zrobił, nie wróży mu skutku, a mimo to wzywa Czechów groźnie, aby usłuchali wezwania Potockiego.

Sejm węgierski został d. 2. zamknięty, a wczoraj została nowa jego sesja otwartą. Klub deakistowski wybrał już komitet do ułożenia listy kandydatów do delegacyj wspólnych; jak podnosimy powyżej, nie wzięto do niej nikogo z lewicy.

Polacy w Zaborze pruskim wobec wojny.

Patrjotyczne obawy niektórych poważnych naszych polityków, ostrzegają naród przed nadziejami, jakie wojna prusko-francuska w Polsce rozpaliła. Nauczeni wielokrotnem zmarnowaniem przez dyplomację francuską — nie już tylko nadziei, ale licznych wysileń, oraz poświęceń Polaków, lękają się oni, ażebyśmy pod zawodną opieką sympatji francuskiej, na próżno nowego nakładu krwi i pieniędzy nie uczynili. Leją więc wodę na żary serc naszych; zachęcają do spokojnej, cichej wśród burzy pracy; przekonywają o egoizmie i ciasnocie polityki Napoleona III., który ze względu na neutralność Moskwy, nie myśli podnieść sprawy polskiej; wykazują fałsz w jego oświadczeniu, które celowi tej wojny naznaczyło wielkie zasady cywilizacji, oraz sprawiedliwego uregulowania stosunków międzynarodowych, i wreszcie dowodzą, że wojna ta, podjęta w interesie dynastji, zostanie zlokalizowaną, zakończy się zaś upokorzeniem ambicji pruskiej, bez żadnej odmiany w losie pognębionych narodów.

Nie będziemy zbijać argumentów poważnych naszych polityków. Rozumiemy szlachetne ich intencje, a oceniając należycie doświadczenia przeszłości, gotowi jesteśmy przyznać w części słuszność ich rozumowaniu. Lecz oddawszy hołd intencji, zapytujemy polskie ich serce: czy może ono nieczułem pozostać wobec strasznego pojedynku pomiędzy Francją a Prusami, gdy w nim krew polska hojnie się leje? czy jest potęga, któraby zdolną była nakazać obojętność naszemu narodowi wówczas, kiedy jeden z zaborców krwią jego synów utwierdza swe najezdnicze Brandeburów panowanie?

Nieszczęsny podział Polski sprawił, że niema w Europie sprawy, którąby z bliska nas nie dotyczyła, mienia oraz krwi naszej nie powoływała. W podziele i w tym fakcie, że Polacy ubrani w cudzoziemskie mundury, służyć muszą w armiach państw rozbiorczych, i płacić ogromne sumy na wojenne budżeta tychże państw, szukać

Z teatru wojny.

Notujemy naprzód wypadki:

d. 2. b. m.

Berlin (d. 3. b m., biuletyn pruski). Komunikacja między Saarlouis, Trewirem i Saarbrücken jest wolna zupełnie. Saarbourg i Merzig (na zachód od Saarbrücken) są obsadzone przez nas. Nieprzyjacielskie kolumny ruszyły naprzód ku St. Arnaul, Gersweiler i obsadziły lasy. Rozpoczął się żywy ogień karabinowy. Ze strony nieprzyjacielskiej okropne marnotrawstwo amunicji.

Metz (biuletyn urzędowy). Dzisiaj o godzinie 11. przed południem poszły francuzkie wojska naprzód, przekroczyły granicę a pomimo silnej pozycji nieprzyjaciela, wystarczyło kilka batalionów, aby mu odebrać panujące nad Saarbrücken wzgórza. Nasza artylerja wypędziła szybko nieprzyjaciela z miasta. Akcję tę ukończono w jednej godzinie. Atak nasz był tak gwałtowny, iż lekką ponieśliśmy stratę. Cesarz z cesarzewiczem obecni byli przy tej operacji i powrócili o godzinie 4 do Metz.

Berlin (3. wieczorem, t. j. na drugi dzień po bitwie wysłana wiadomość, sprawozdanie urzędowe). Dnia 2. b. m. o godzinie 10 zrana Saarbrücken było obsadzone tylko niewielkim oddziałem; trzy dywizje francuzkie poszły do ataku ostrzeliwując miasto 24 działami. O godzinie drugiej oddział nasz opuścił miasto. Straty stosunkowo mierne. Według słów pewnego francuzkiego oficera, który się dostał do niewoli, cesarz był obecny bitwie.

Bazylea. Francuzi opanowali stację kolei żelaznej W i n d e n (*Dzien. Polski*). **Frederykshafen.** Właśnie teraz (godzina 4½ po południu) przepływa tędy flota francuzka w sile ośmiu okrętów i kieruje się ku Lässöe. (Frederikshafen, cytadella nadmorska w Kopenhadze; Lässöe wysepka na kategacie; p. r.).

Petersburg. Do Petersburga nadeszła już urzędowa wiadomość, że książe Napoleon został mianowany dowódzcą korpusu, który ma wylądować. Szefem jego głównego sztabu będzie Trochu. (*Dziennik Lwowski*).

dnia 3. b. m.

Berlin. Z Metz nadszedł wczoraj telegram, iż Francuzi dnia tegoż obsadzili Saarbrücken. Zdaje się, iż więcej szło o francuzkie *Coup de theatre* dla Paryża, niż o wojenną akcję. P r u s a c y nic u w a ż a l i z g ó r y (z za sady) Saarbrücken jako ważny wojskowy punkt, gdyż tam stało tylko kilka kompanij wojska (Wollfa berliń. bióro koresp ond.).

Paryż. Dzienniki podają następujące wiadomości o wczorajszej bitwie. Z francuzkiej strony padło 11, między któremi jeden oficer. Jedna dywizja z korpusu *Frossard'a* walczyła sama z 3 dywizjami pruskiemi. Część miasta w popiół obrócona. Kartaczówki działały nadzwyczajnie pięknie. Wzgórza zdobyte przez nasze wojska panują nad koleją żelazną do Trewiru. Wielkie masy wojsk pruskich między Saarbrüken i Saarlouis.

W czorajszych ostatnich wiadomościach *Gazety* wydania porannego, zastanawialiśmy się nad obustronnemi biuletynami o bitwie pod Saarbrücken. a w rubryce *Telegramy* tegoż numeru, dobitnie została wykazaną cała lichota pruskich konceptów w telegramie niby to z Metz do Amsterdamu podanych. Już samo to, że Metz jest główną cesarską kwaterą, dowodzi, że nie mógł nikt stamtąd nazwać bitwy stoczonej komedjancką hecą, wyprawioną *in gratiam* niecierpliwego Paryża. Przecież parę dni temu, pruskie źródła same donosiły o zmasowaniu wojsk francuskich pod Forbach, naprzeciw Saarbücken; przekonani więc będąc, ze wkrótce nastąpi atak na punkt ten ważny, czyżby tylko kilka kompanji do obrony użyli? Bitwa na przestrzeni całej mili jeograficznej trwająca, zakończona zwycięztwem, nie jest komedjancką hecą. Prusacy zostali pobici, i dobrze pobici. Znaczenie tego faktu na żaden sposób p. Bismark nie zmniejszy, choćby tysiąc telegramów przez Amsterdam sobie napisał. Jak ze wszystkiego widać, bitwa trwała od 11 do 3 popołudniu. Prusacy podają początzk o 10 umyślnie, by okazać, że wojska ich czas dłuższy trzymały się na pozycji.

Sprzeczność w szczegółach nadeszłych z Berlina i Paryża pod datą 3. b. m, dadzą się w ten sposób wytłumaczyć, że gdy jedna francuska dywizja 2 korpusu jenerała Frossard'a przemogła pruską dywizję Saarbrücken broniącą, to dwie inne takież dywizje na pomoc spieszące. zostały odparte ogniem artylerji. Biuletyn francuski, donoszący o straszliwym ogniu kartaczownic, pozwala na ten domysł. Francuzi nic nie wspominają o zajęciu niewolnika lub jakichkolwiek trofeach. Lesista miejscowość na prawym brzegu Saary, pozwoli Niemcom szybko się cofnąć nienarażając się na podobne straty. Należy się także spodziewać, że bliższe wiadomości oznajmią nam, iż góry te lasem pokryte, były tak samo jak Saarbrück, szańcami i zasiekami wzmocnione; gazety bowiem niemieckie donosiły przedtem o fortyfikowaniu się Prusaków w Palatynacie.

Zasługuje na baczność doniesienie z Paryża pod dattą 3. bm. o zgromadzeniu sił pruskich między Saarlouis i Trewirem. Jest to Herwarth. Prawie widocznie teraz odkrywa się nam plan Prusaków, daje się, że książę Frydryk Karol wraz z nadciągającym z państw południowych przez Geresheim następca tronu, mieli zamiar uderzyć od czoła, gdy tymczasem Herwarth zmasowany na dolnej Saarze, parłby silnie na lewe skrzydło i zagrażał komunikacjom do Metz i Thionville. Na nic to się nie przydało. Napoleon uprzedził i nim Prusacy wzmocnili się pod Saarbrück, uderzył na nich i pomięszał szyki. Herwarth zamiast zagrażać, jest teraz sam zagrożonym być odciętym i przypartym do granicy luksemburgskiej. Musi się on cofać, a Francuzi prąc przed sobą księcia Frydryka, zajmą Neukirchen i pójdą w kierunku Kaiserlautern, zasłoniwszy się jednym korpusem od Saarbrück-Trewiru i Saarbrück-Bernkastel nad Mosellą, by powstrzymać Prusaków w tamtych stronach działających.

Telegram z Bazylei donoszący o wkroczeniu Francuzów do południowo-wschodniego Palatynatu i zajęciu tamże stacji Winden, gdzie się rozchodzą koleje żelazne: jedna przez Ren do Karlsruhe, druga do Landau i dalej na północ, zdaje się potwierdzać nasze przypuszczenia o życzeniu następcy tronu połączenia się z księciem Frydrykiem. Winden leży o 2½ mili na północny wschód od francuskiego Weissenbourga; wojsko to z korpusu jenerała de Failly w okolicach Bitsch ostatniemi czasy stojącego, zajęły ten punkt w zamiarze śledzenia ruchów od strony Karlsruhe i Landau i zapewne o ile można przeszkodzenia wkroczeniu następcy tronu do Palatynatu.

I tak, ruch zaczepny na całej linii się rozpoczął; tylko od strony Strasbourga, tam gdzie stoi Mac-Mahon, głucho jest dotąd. I nie dziw; klucz wojny nie w Ulmie leży, chociaż w krótce z pewnością się dowiemy o zaczepnych krokach i w tamtej stronie. Będą to demonstracje Mac-Mahona w celu jak można najdłużej paraliżowania marszu następcy tronu na Północ ku M a x a u (most na Renie, na kolei z Winden do Karlsruhe) i Gersheim.

Bitwy teraz pójść winny jedna za drugą; grzmot dział powinien być nieustanny. Przykro nam z tej przyczyny, że po zwycięztwie saarbrückskiem ani telegramy z 2. ani z 3. bm. nic nie donoszą o ruszeniu naprzód, tak jakby Francuzi zatrzymali się w miejscu

---

O ludzie litewskim,

przez

Mikołaja Akielewicza.

Rzecz miana w Paryżu, dnia 17. lutego 1870 roku.

(Ciąg dalszy.)

Jeśli ludy aryjskie ubóstwiają przyrodę, to znowu niemasz ani jednego plemienia na kuli ziemskiej, którećby nie czciło ognia. Pierwotne ludy otrzymując ogień za pomocą tarcia drzewa o drzewo, wierzyły, że ziemskie ich pomieszkanie, jest zarazem pomieszkaniem istot niebieskich, objawiających się przez światło i ciepło. Ogień uważano za świętość, która zstąpiła z nieba i zamieszkała między ludźmi. Czem najwyższa istota w niebie, tem ogień na ziemi. Płomień ciągle wznosi się w górę, w niebo, zkąd przyszedł, ogień przeto łączy siedlisko człowieka z mieszkaniem Boga. U Litwinów, prócz pospolitej nazwy: *ugnis*, *ugnele*, ogień ma jeszcze drugą religijną: *szwenta gabija*, święta unosicielka, ta która po śmierci unosi człowieka do nieba, przez całopalenie. U chrześcian Duch święty zstępuje z nieba w postaci płomienistych języków; kościół katolicki poświęca ogień na Wielkanoc i nieustannie pali światło przed *sanctissimum*.

Strzeżenie ognia w chacie litewskiej, należy do niewiast. Jeśli przypadkiem on wygaśnie, to dziewczyna cichaczem wpada z garnuszkiem do sąsiada, ukradkiem bierze z ogniska kilka węgli żarzących się, i zawstydzona zmyka do domu.

Prócz ognia domowego, Litwini mieli jeszcze ogień pospolity, narodowy. Jak tamten skupiał około siebie rodzinę, tak ten był ogniskiem całego narodu. Straż ognia pospolitego również poruczoną była niewiastom, zwanym *waidelotes* albo *żines*, niewiastom obdarzonym wiedzą, *wiedźmom*. Dzisiaj u nas wyraz *wiedźma* jest w poniewierce. jak i wyraz *bałwan*, dlatego, że są zabytkami pogaństwa. Wiedźma oznacza niewiastę, pełną wiedzy, i zarazem dowodzi, jakie stanowisko u Polaków zajmowała kobieta. *Bał-wan* jest to samo, co wielki duch. wielkie wianie, obraz potęgi i doskonałości. Miejsce gdzie płonął narodowy ogień Litwy, zwało się *romowe* albo *żiniezia*, miejsce pokoju i wiedzy: *żinia*, wiedza, *żinis*, kapłan, *znachor*. Od *żiniezia* powstał polski wyraz *żnicz*, przez niektórych wyprowadzony od słowa *zniecić*. Wywód to nie mądry, dowodzący nieznajomości gramatyki, bo od słów *niecić* i *zniecić*, co najwyżej dadzą się utworzyć rzeczowniki *niecacz* i *zniecacz*, a nigdy *żnicz*.

Romowe od *romus* błogi, spokojny, szczęśliwy, cichy, miejsce spokoju i szczęścia. Po polsku komnata zowie się także *pokojem*.

W *Romowem* czyli *Ziniczi*, w tej świątyni bez dachu, pod rozłożystym, zielonym dębem, płonął ogień nieustanny. Naprzeciw stał bożek Perkunas przedstawiony w postaci krzepkiego starca z brodą, z głowy którego bucha płomień. On to za pomocą błyskawicy, czyli niebieskiego ognia, spędza djabłów do

należy powodu owego gorącego u nas interesowania się każdą wojną. Nadzieje nasze nie są łudzeniem się niespokojnego, lekkomyślnego charakteru, są one następstwem naszego zależnego od obcych położenia i wypływem wiary w lepszą przyszłość, oraz w konieczność sprawiedliwości. Przestaniemy pokładać nadzieje w każdej wojnie, w którą jeden z zaborców naszych jest wmięszany wtedy dopiero, gdy przestaniemy być narodem ujarzmionym. Tak zwane łudzenie się polskie przeminie, gdy jego powód, to jest podziały, zniesione zostaną. Do czasu, w którym to nastąpi, próżnemi są wszelkie perswazje i rozumowane kombinacje: usposobienia naszego nic nie odmieni.

Że więc i dzisiaj Polacy pokładają nadzieję w zwycięztwie strony, która się za przewodnika wielkich zasad sprawiedliwości ogłasza, nikt im za złe wziąć nie może, nikt też dziwić się nie powinien, że zastanawiają się nad stanowiskiem, jakie im wobec toczącej się wojny zająć wypada. Zastanowienie się to, jest tem potrzebniejsze, że mimo naszej woli wplątani zostaliśmy w wojnę, która grozi nam wielkiemi stratami, jeżeli zawczasu nie obmyślimy sposobów skorzystania z ofiar. do jakich przymusiły Prusy ludność polską. trzymaną pod jarzmem Hohenzollernów.

Ogromne ciężary, spadłe na Poznańskie, Prusy zachodnie oraz Górny Szlązk pruski, są zwiastunami ekonomicznej ruiny w tych prowincjach, które widziały kolebkę Polski. Dobry byt mieszkańców więcej tam wystawiony został na sztych, niżeli w niemieckich prowincjach, macosza bowiem ręka pruskiego rządu czerpie podwójną miarą z polskich zapasów. Ale strata zamożności, mniejszą jest klęską, dotkliwszą, boleśniejszą jest utrata ludzi. Obecna wojna powołała około 100.000 Polaków w szeregi pruskie. Najdzielniejsza polska młodzież wystawić musiała piersi swoje na pociski przyjaciół, od których właśnie pomocy i polepszenia losu Ojczyzny oczekuje. Bić się musi z Francuzami, dla których czuje najżywsze współczucie; bronić musi nienawistnego sobie rządu berlińskiego, który prócz pogardy i germanizacji, nic nigdy innego nie przynosił swoim polskim poddanym. Strasznie to boleśny dramat! Krew nasza płynie, ostatni kawałek chleba odejmują wielkopolskiemu chłopkowi, a my mamy obojętnie patrzeć na gladjatorskie konanie naszych braci!? Nie — obojętnymi być nie możemy, obojętnymi być nam nie wolno!

Niezawisłe dziennikarstwo polskie zastanawiając się nad prawdopodobnem przebiegiem tej wojny. jednogłośnie oświadczyło się za czynnem wystąpieniem i wzięciem dobrowolnego udziału w walce w razie, jeżeli wojna przybierze rozmiary europejskie i Moskwa stanie po stronie Prus. Przewidując, że w takim razie wybuchnie wojna austrjacko-moskiewska, wojna o Polskę — naznaczono Polakom stanowisko obok Austrji. Nie mamy nic przeciwko tak określonemu udziałowi Polaków na wypadek wojny powszedniej. *Owszem, żądamy go i pierwsi przedstawiliśmy, że nietylko w interesie naszym, ale Austrji i Europy całej leży konieczność podjęcia sprawy polskiej, i natychmiastowe wypowiedzenie wojny Moskwie.* Ale — jeżeli wojna nie będzie powszechną, jeżeli Moskwa nie weźmie w niej udziału jak mniemają politycy na początku wymienieni, czyż i wtedy obojętnie patrzeć będziemy, jak zlokalizowana wojna wyniszczy najdroższą nam, bo najstarszą polską prowincję, czyż cicho przeboleiemy krew najpatrjotyczniejszej ludności Wielkopolski i Prus Zachodnich, wylaną za najniesprawiedliwszy, najnienawistniejszy rząd Hohenzollernów, który w prawdzie nie zabija po katowsku jak Moskal, ale dusi za to w uściskach fałszywej cywilizacji! — Nie, powtarzamy, nie możemy być obojętnymi, nie możemy być cichymi świadkami krwi z pod serca nam utoczonej!

Lecz cóż robić mamy w tak trudnem położeniu, gdy przyjaciele nasi Francuzi, wbrew własnemu interesowi oraz misji swojej, zdają się niedbać o nas? Czyż będziemy namawiać do powstania braci naszych nad dolną Wisłą, Wartą i nad Odrą? Nie — tego nie uczynimy Powstanie w tamtych prowincjach byłoby tylko możliwem wrazie zajęcia przez Francuzów. Jeżeli zaś powstanie samodzielne jest niemożliwem, to w jakiż sposób okażemy Europie, że złe germanizatorskie rządy Hohenzollernów nie zaskarbiły przyjaźni Polaków, ale przeciwnie wstrętem i nieprzyjaźnią przejęły?

Odpowiedź dał nam lud wielkopolski w niechęci swej, z jaką szedł w szeregi. Czytaliśmy o zmuszaniu całych oddziałów do pochodu na plac boju, o eskortowaniu i popędzaniu upornych wojowników na scenę nadreńskiej rzezi. Lud nasz pokazał, że się bić nie chce za Prusaków; niechaj że więc o tej swojej niechęci nie zapomina w dalszym ciągu wojny, niechaj się biją bez zapału, bez owego ożywienia, właściwego w boju Polakom, które ich tyle razy do zwycięztwa zaprowadziło. Niechęć naszych żołnierzy, zapędzonych pod pruski karabin, może przypomnieć Napoleonowi postępowanie Bismarka w wojnie z Austrją, który z jeńców węgierskich utworzył legion, a podburzeniem Madiarów przekonał Austrję o potrzebie ugody z Węgrami. Mniemamy, że gdyby Napoleon idąc w ślady Bismarka, nie wahał się użyć nawet w wojnie francuzko-pruskiej jeńców polskich, i zapewnił Polakom upomnienie się o pognębioną przez Prusy ich narodowość, podniósłby moralne znaczenie obecnej wojny, i znalazłby skuteczną pomoc w głębi kraju nieprzyjacielskiego.

Czy Napoleon postąpi sobie jakby należało? Nie wiemy. To jednakże wiemy, że jeśli Wielkopolanie mężnie potykać się będą, walcząc za Prusy, jak to już raz uczynili, bijąc się z Austrją, narodowości polskiej od germanizowania nie zabezpieczą, bo po skończonej wojnie powie im jaki minister pruski, jak to im powiedział Bismark po roku 1866: „Walecznością swoją dowiedliście, że nie potrzebujecie i nie żądacie żadnej odmiany w systemie rządzenia wami, że jesteście zadowoleni z urzędów i szkół niemieckich."

Dał on nam wówczas naukę. jak się mamy podczas wojny obecnej zachować. Skorzystajmy z tej nauki, i stojąc pod sztandarem pruskim, ochłodźmy krew, zagaśmy zapał, skrępujmy naszą wojowniczą odwagę! Skorzystajmy z tej nauki w dzisiejszej chwili dla Prus stanowczej, rozwodząc krzywdy nasze, jakie od nich ponieśliśmy, wyświecając niesprawiedliwość ich rządów. Głos krzywd naszych, rozszerzony po świecie, nie przeminąłby bez pożytku, gdyby nawet do czego innego nie posłużył, jak tylko do przypomnienia potrzeby ochrony narodowości naszej przed Prusami, przy zawieraniu zobowiązań międzynarodowych po zlokalizowaniu wojny.

Mniemamy, że na Galicji i na emigracji cięży obowiązek nietylko przekonywania Austrji i Francji *o konieczności rozpoczęcia wojny z Moskwą*, ale zarazem wykazania natury rządów Hohenzollernskich, i odsłonienia w ziemiach polskich słabej strony Prus. Byłoby to nawet w razie zlokalizowania wojny przyczynieniem się do ulżenia doli braci naszych, niemogących się doczekać z Berlina uznania praw narodowości polskiej. My jesteśmy ożywieni wiarą w konieczność wojny powszechnej, przeświadczeni, iż Austrja nie zaniedba swego interesu, i korzystając z sprzyjających jej okoliczności, *wystąpi do stanowczej rozprawy z Moskwą, szukając przymierza z Polakami*, jeżeli zaś niektórzy politycy nasi z zaboru pruskiego nie podzielają naszych nadziei, to niemniej mają obowiązek pracowania w sposób powyżej przedstawiony, aby odnieść możebne korzyści nawet z najgorszego obrotu sprawy.

Kronika wojenna.

Rezerwiści z Zaboru pruskiego. Mimo utrudnionej komunikacji i represji pruskiej, z powodu której *Dzien. Pozn.* i *Gaz. Toruńska* skazane są na milczenie, co dzień dochodzą nas wiadomości o demonstracjach nieprzyjaźnych Prusom, powołanych do wojska rezerwistów. Objawy tej niechęci, skrzętnie zbierane, mogą dać dokładny obraz usposobienia mieszkańców Zaboru, poddane zaś pod uwagę dziennikarstwa francuzkiego nie byłyby bez znaczenia, bo dla rządu francuzkiego mogły by dać wskazówkę w postępowaniu — emigracji przeto zdaniem naszem, zamieszkałej we Francji jest obowiązkiem bacznie sumować podobne fakta i do wiadomości dzienników francuzkich podawać.

W kilku dniach ostatnich wymieniliśmy kilka miejscowości, gdzie opór powołanych rezerwistów sprowadził interwencję wojskową. Dalej podaliśmy wiadomości świadczące, iż Moskwa przelękniona prawdopodobnie klęską, jaka jej zagraża w razie przyjęcia udziału w wojnie, ogłosiła swą neutralność, ale mimo to wyprawiła wielu oficerów rodem z prowincji Nadbaltyckiej do armii pruskiej, przebrawszy ich w mundury pruskie i przesyła też Prusakom różne efekta wojskowe.

W wczorajszem wydaniu wieczornem *Gazety* o nowych mówiliśmy oznakach rozpaczy rodaków naszych którym życie w ofierze barbarzyństwu nieść każą, a dziś znowu mamy obowiązek zanotować co pisze *Dzien. Pozn.*: „Miasto nasze obecnie ogołocone z wojska. Linia, rezerwa i landwera wymaszerowały na przeznaczone miejsca, wkrótce 8. i 9. sierpnia i młodszą generację pod broń powałają. *Podczas ściągania rezerwistów i landwerzystów jak wszędzie tak i tu nie obyło się bez wybryków* (?) *ubliżających oficerom i majorom pruskim*, (opór nazwany jest dla względów represyjnych wybrykiem.)

Nie dość jednak owego prześladowania od Prusaków, bo oto jak piszą z zaboru moskiewskiego, tam Moskwa przyjaźna Prusakom ściśle spełnia polecenia sąsiada i pod opiecą wojskową odstawia policji pruskiej bawiących za paszportami Poznańczanów. W ostatnich czasach wielu z Zaboru pruskiego znalazło zajęcie w Kongresówce, dziś na żądanie rządu berlińskiego policja moskiewska przedsięwzięła na nich obławę, a zdarzyło się nawet wiele wypadków, iż zaświadczenia lekarzy rządowych o stanie zdrowia nie były szanowane przez władze moskiewskie, bo wielu chorych odstawiono pod eskortą. I czyż to świadczyć ma o neutralności Moskwy?

Patrjotyzm dzieci. Dzieci wszystkich szkół gminnych obu płci w 8 okręgu Paryża, zrobiły ofiarę z nagród, jakie im rozdziela co roku gmina paryska. Są to dzieci prawie bez wyjątku należące do ubogich rodzin wyrobników. Zażądały one dobrowolnie, ażeby cena nagród przelaną została do kasy Towarzystwa pomocy rannym z armii lądowej i marynarki.

Książęta, którzy mają być obecni przy operacjach wojennych są: Wielki książę Włodzimierz, syn młodszy cara moskiewskiego udał się z Brukselli do obozu pruskiego, w celu jakoby dopełnienia edukacji wojskowej. Następca tronu angielskiego także oświadczył chęć asystowania przy operacjach wojskowych. Jeden z arcyksiążąt austrjackich, brat cesarza, oczekiwanym jest w obozie francuskim. Książę Arnulf, z bawarskiej rodziny królewskiej, połączył się z armią pruską. Książę Luitpold bawarski, udaje się jako wojskowy *chargé d' affaires* do kwatery głównej kolo Wilhelma, a książę Ludwik odjechał już także do armii.

Dziwnem jest trochę, że brat króla duńskiego, książę Karol Holstein-Glücksburg, zamierzył wziąć czynny udział w walce z Francją — po stronie Prus.

Były król Hanoweru, naznaczył hr. Bréda na posła w Paryżu, a majora Adelebsen'a na pełnomocnika wojskowego.

Abdelkader ofiarując dłoń swoją, miał przesłać następujące pismo do francuzkiego ministra wojny:

„Niech będzie pochwalony Pan Bóg! Nader walecznemu marszałkowi Francji i ministrowi wojny. Excelencjo, głos wieści doszedł nas, że Francja prochem ma przemawiać do nieprzyjaciół swoich Prusaków, (niech ich Bóg rosproszy!) i że jej najpotężniejszy cesarz Napoleon III. (niech mu Bóg za jego dobroć sprzyja!) postanowił postawić synów Afryki na czele swoich walecznych wojsk. Ten który niegdyś walczył z Francuzami byłby ostatnim z wiernych, gdyby nie stanął dziś w obronie swej nowej ojczyzny, ale straszliwa szabla domaga się zaszczytu, aby była pierwszą, która pójdzie w ogniu nieprzyjacielskim na Prusaka. Dla tego więc emir Abdelkader, prosi cię, Excellencjo, ażebyś jego najpokorniejszą prożbę złożył u stóp pełnego chwały tronu Napoleona (niech mu Bóg użyczy zwycięstwa!) Od sługi Bożego „Abd-el-kader Ben Mahi-Edin."

Ochotnicy francuzcy. Najwyżsi dostojnicy Francji wysyłają swych synów do obozu. Ostatnie dzienniki między innemi donoszą, iż kuzyn cesarski, ks. Murat, z dwoma synami wstąpili jako prości żołnierze do służby wojskowej. Ks. Monaco poszedł za ich przykładem, a także zapisali się syn marszałka Lannes, hr. Montebello, Bixio, syn byłego ministra, synowie hr. Daru i Juliusza Simona. i wielu innych.

Puszczono pogłoskę we Włoszech, że rząd pruski wzywał Garibaldi'ego, aby wstąpił w szeregi pruskie. *Movimento*, zaprzeczając tej wieści, dodaje, że Garibaldi nie przyjąłby tej zaszczytnej propozycji, którąby mu nakazywała walczyć z wojskami własnej ojczyzny. To oświadczenie dowodzi, że wspólną akcję z Francją uważają we Włoszech za niechybną.

Poseł pruski przy dworze rzymskim, p. v. Arnim, przybył do Florencji, i ztąd ma udać się do Berlina, w sprawie opuszczenia Rzymu przez wojska francuskie. Z Civitta-vechii donoszą pod d. 31. lipca, że wszystkie okkupacyjne wojska francuskie, są już gotowe do marszu, i rozpoczęło się już wsiadanie na okręta. Do 10. sierpnia ostatni żołnierz francuski ma opuścić papieskie posiadłości. Parowiec „Prince Napoleon", należący do towarzystwa „Valéry", zabrał na swój pokład pierwszych sztrzelców francuskich.

Z Florencji wyszedł rozkaz do Wenecji, ażeby uzbrojono jeszcze trzy pancerne fregaty Osobny pociąg z artylerją odszedł z Florencji do Werony.

Półurzędowy *Constitutionnel* zapowiada ewakuację załogi francuzkiej z Rzymu w sposób następny:

„Cofnięcie wojsk francuzkich z Państwa papiezkiego jest postanowione. Rząd cesarski zawiadomił Stolicę Apostolską o tem postanowieniu, które zresztą żadnego niebezpieczeństwa na Państwo papiezkie nie sprowadzi. W czasie zawierania konwencji francuzko włoskiej z r. 1864 można się było jeszcze niepokoić usposobieniem ludności rzymskiej. Wypadki r. 1867 jasno dowiodły, że Papież niema się czego obawiać od partji rewolucyjnej wewnątrz, że jedyne niebezpieczeństwo z zewnątrz tylko przychodzi. Niebezpieczeństwo to chciał gabinet francuzki uchylić art. 1ym konwencji wrześniowej, w którym rząd włoski obowiązuje się krajów papieskich nie napadać, ani nie pozwolić napadać. Wykonanie tego artykułu jest teraz zupełnie zapewnione. Widocznem było, jak sympatycznie p. Visconti-Venosta oświadczył w parlamencie florenckim, że stanowczo odpycha wszelki krok, któryby Francji w tej chwili mógł sprowadzić kłopot.

„Do mowy tej szlachetnej i lojalnej, w połączeniu z przyjętem przez gabinet florencki zobowiązaniem, że rząd włoski ma silne postanowienie konwencję z r. 1860 wykonać, możemy dodać, iż potrzebną do tego siłę posiada. Ewakuacja wojsk naszych z Rzymu jest na nas koniecznością wojny wymuszoną; bezpieczeństwo Ojca św., nietykalność jego posiadłości mają rękojmię w honorze ludności włoskiej i w energii jej rządu."

Journal de St. Petersburg półurzędowy organ moskiewski podaje stronnictwa włoskiego ruchu, wspieranego pieniądzmi Bismarka proklamację następującą: „Włosi! Napoleon III. wypowiedział Prusom wojnę; nie jest to wojna narodowa, lecz wojna ambitna i dynastyczna. Rząd włoski przygotowuje się zawrzeć przymierze z rządem francuzkim, i nasza krew będzie przelaną za sprawę nie-

---

piekła, tych złych duchów - zwodzicieli, których zadaniem wyrządzać ludziom psotę.

Obok Perkunasa, po lewicy Patrimpas, cudnej piękności młodzieniec. Głowa jego uwieńczona kłosami rozmaitego zboża, przed nim garnek z wodą, w której pływa wąż, godło wieczności, a nad garnkiem snop zboża. Bóstwo to z całemi przyborami, jest obrazem życia.

Nareszcie po prawicy Perkuna stoi Pikulis, złośnik, starzec groźnej twarzy, ze siwą brodą. Głowa obwiązana chustą, na znak, że w niej przesiadaje ciemność. Przed nim wiszą trzy czaszki: człowieka, wołu i konia. To bożek ciemności, początek złego, zaprzeczenie życia, przeciwnik Patrimpasa.

Pikulis zowie się jeszcze inaczej: Patała (u Stryjkowskiego Potelo) łoże śmiertelne. W sanskrycie znajdujemy wyraz mytologiczny *patalas*, kraje podziemne, piekło. W pruskim katechizmie Lutra wyraz piekło przetłumaczono przez *pikulis*. Zdaje się, że polskie piekło pod względem etymologicznym nic nie ma wspólnego ze słowem *piec*, *piekę* ale z litewskiem *pikulis* od *piktie*, gniewać się, złościć się.

Ta trójca litewska jest uosobieniem przyrody i sił w niej działających, odnośnie do ziemi. Wszystkie bóstwa są sobie równe: nawet złe staje obok dobrego; bo jedno i drugie bezwzględnie tu na ziemi istnieje. Do człowieka należy poznać je, zaczerpnąć wiedzy w *Ziniczi* dla własnego szczęścia. Taka sama trójca znajdowała się i u Słowian: Dażboh *), Bielboh i Czernyboh że już pominę *trimurt* indyjską.

Po nad trzema litewskiemi bogi, wznosi się najwyższa istota, *Diewas*, światło światłości, inaczej zwany *Wieszpatis*, pan ludzi; bo ludzie nie powinni nad sobą znać innego pana nad samo światło, nad mądrość, nad Jehowę, jak powiada Mojżesz. Wyrazy *Diewas* i *Wieszpatis* napotykamy w mowie sanskryckiej w tem samem znaczeniu, co w litewskiem. Bóg u Litwinów jest także ojcem; ale jak Chrystus powiada: „Bóg nie jest Bogiem umarłych", tak samo *Diewas* nie jest ojcem synów ciemności. Tylko światli, prawi, cnotliwi zowią się jego dziećmi. Słyszeliśmy już matkę mówiącą, że jej syna doglądać będą córy Boga. W pieśniach litewskich często napotykamy wyrażenia: synowie, córki, dziewice i chłopcy Boga w znaczeniu: ludzie nieskazitelni, których życiem samo dobro.

*) Pierwiastkiem słów *daż* jest sanskryckie *dah*, litewskie *degtie*, palić. Tu należy wyraz *dziegieć*. *Dażboh*, to samo co Perun, Perkunas, odpowiada indyjskiemu *Siwas*, którego symbolem jest ogień. *Visznu* ma za symbol wodę, więc to samo, co litewski Patrimpas. Symbolem *Brahmy* jest ziemia, którą uosabia litewski Pikulis i słowiański Czernyboh.

Teodor Narbutt popisał niezliczone fałsze o mytologii litewskiej. Jego historja Litwy, jak słusznie zauważał Szafarzyk, jest łataniną starych szmat bez żadnej wartości. Mickiewicz utrzymuje, że lud litewski należy do rzędu tych, które oczekują. Tak jest, Litwa oczekuje jeszcze na swego dziejopisa.

Najważniejszem podaniem każdego ludu jest podanie o stworzeniu człowieka. Oto żywa litewska powieść w tym przedmiocie: Pan Bóg ulepił z gliny ciało człowieka w swojem niebieskiem mieszkaniu, gdzie przebywał duch światłości, również jego dzieło. Po pracy wyszedł z komnaty, aby zobaczyć jak się na świecie mają dokonane twory. Tymczasem duch światła, ciekawy, co tam Pan Bóg zamknął w izbie, dostaje się do niej, i wpada w zdumienie na widok posągu z gliny, który aczkolwiek był martwym, jednak pięknością swoją przewyższał księcia światłości. Ztąd powstała w nim zawiść; i on marzył o podobnem dziele, chciał wyrównać Bogu Począł zatem oglądać tę postać glinianą. dotykać, poruszać ją, aż się rozsypała. Przestraszony Lucyper poskładał kawałki i posklejał je śliną. Pod tę porę wrócił Pan Bóg i za karę strącił tego ducha na ziemię, ale już nie ulepił innego ciała dla człowieka, tylko to samo wywrócił na drugą stronę, niby worek, aby wszelkie nieczystości, ze śliny Lucypera powstałe, znajdowały się we wnętrznościach. Tak ukształtowaną postać Bóg ożywił tchem własnym i **spuścił** na ziemię. W litewskiem nie mówi się „Pan Bóg stworzył świat. człowieka," lecz „Pan Bóg spuścił, posłał świat i człowieka: *Diewas leido swietą ir żmogu.*")

Duch strącony z nieba występuje na ziemi jako *Welnias**), jestto duch zwodniczy, djabeł. *Welnias* począł naśladować dzieła boże. Bóg stworzył człowieka, piękno, światło, ciepło; djabel wydał małpę, brzydotę, ciemność, zimno.

W mytologji litewskiej przy stworzeniu świata działają dwa czynniki: początek dobrego i złego — perskie *Ahura-mazda* i *Anri-majnius*, Ormuzd i Aryman. Bóg, jako istota najdoskonalsza, nie może być twórcą złego; wydał samo dobro, a nadto uczynił Perkunasa stróżem, chronicielem dzieł swoich. Obowiązkiem tego bożka zapędzać złego ducha do krajów podziemnych, niszczyć ciemnotę, do czego Pan Bóg dał mu gromy i błyskawice.

Człowiek jest dziełem Boga, ale w ciele jego znajdują się nieczyste śliny złego ducha. Życiem cnotliwem człowiek może te nieczystości zupełnie zniszczyć. Atoli złoczyńca jest w stanie przytłumić w sobie boskość, zejść do rzędu zwierząt niemych, zostać niewolnikiem szatana. Stąd tysiączne klechdy u Litwinów o wilkołakach, czyli ludziach, którzy swojem życiem są podobni do drapieżnych wilków, do smoków i rozmaitych potworów.

Jak obowiązkiem każdego, zabijać dzikie, szkodliwe zwierzęta, tak wedle pojęć Litwinów pogańskich, obowiązkiem było zgładzić zbrodniarza, który się zaprzedał diabłu. Wszelki złoczyńca bywał rzucany na pożarcie psom bożka Pikulisa, albo palono go żywcem na stosie, w przekonaniu, że za pomocą świętego ognia zostanie uniesiony do kraju ciemności, a tym sposobem sprawi się przyjemność, odda się cześć Perkunasowi, bo mu się dopomoże ochronić dobro na ziemi, i zmniejszyć panowanie złego.

*) Litewski *Welnias* inaczej *Welinas* i słowiańska *Wita* z jednego płyną źródła. Dzisiaj *wita* znaczy tyle co warjat; pozostał w wyrazie złożonym **szaławiła** i w przymiotniku **za-wiły**. Tu należą litewskie *weles*, duchy zmory, *welnokas*, straszydło, poczwara.

*) U Herodota, księga IV. § 94., bóstwo Getów zowie się *Gebeleizis*. Jestto wyraz litewski: *Giwaleidżias*, dawca życia. Pierwiastkiem form *leido*, *leistie* jest *lid-rid-ród*. Tu należy litewski *lisdas* (za lid-das) gniazdo i słowiański bożek *Lado* i **lud** i łacińskie *radix* i sanskryckie *rudh* i grecka *Leda*.

Wedle pojęcia Litwinów pogańskich, zbrodniarz bynajmniej nie obraża Pana Boga, tej istoty wszechmocnej, — obraża tylko dobro, poniża siebie samego, wyrządza krzywdę społeczeństwu, a przez to sprawia wielką przykrość przodkom zmarłym. I nawzajem człowiek cnotliwy nie chwali najwyższej istoty, bo ona sama w sobie jest chwałą.

Bóg u Litwinów nie miał ani świątyni, ani posągu, ani obrazu, i żadnej czci nie odbierał od ludzi, bo nikt nie jest w mocy go wychwalić. Człowiek dobremi uczynkami wyrzuca z siebie owe diabelskie nieczystości, które go trapią i męczą, przyczynia się do pomyślności bliźnich, a z nią pomnaża królestwo dobrego na ziemi, czyli staje się miłym Perkunasowi, światłu, a tem samem uprzyjemnia pogrobowe życie swoich przodków, napełnia ich szczęściem. Człowiek, który zupełnie oczyścił się ze ślin zawistnego ducha, jakie mu się dostały przy ulepieniu ciała, zostaje prawdziwym synem Boga. Żywe ludu podanie mówi, że człowiek dosięgnie tej doskonałości, skoro odgadnie swą gwiazdę, a takie odgadnięcie pociąga za sobą śmierć, to jest przejście ze stanu niższego do wyższego. Narbutt przekręcił to głębokie podanie, wprowadził do niego starożytne parki, pomieszał groch z kapustą.

Każdy człowiek ma swą gwiazdę na niebie, skoro ją odgadnie, spada na ziemię, a on sam umiera. to jest przechodzi z jednego stanu do drugiego. Pamiętajmy, że u Litwinów niema przerwy w życiu, jak już nadmienilismy wyżej. Dzisiejszy Litwin spostrzegłszy tak zwaną gwiazdę spadającą, żegna się i odmawia modlitwę za duszę zmarłego jakoby w tej chwili. Za czasów pogańskich cieszono się z takich zjawisk, stosownie do przykazania Waidewutasa. — Cóż to znaczy? — Gwiazda człowieka, to jego ideał, jego przeznaczenie; skoro ją odgadnie, spada z nieba na niego, przenika go swojem światłem, które niszczy w nim ciemność, usuwa owe śliny djabelskie, i ten człowiek zły, ciemny, — umiera, a natomiast powstaje doskonały, światły, niby gwiazda, mająca bezpośredni związek z najwyższą prawdą. Na rozkaz takiego człowieka są posłuszne wszystkie bogi, — cała przyroda ze swemi potęgami.

Teraz zobaczmy, jak ta pogańska teologja Litwy objawiała się w życiu. Mówimy o niej, bo jej ślady dotąd jeszcze napotykamy. Lud nie tak łatwo zrywa z przeszłością.

Wajdelotki, strzegące ognia narodowego, obowiązane były służyć radą dla płci żeńskiej; nauczać dziewczęta religii i moralności. Kronikarze zakonu krzyżackiego zapisali nam fakt następujący: W Galindji, krainie pruskiej, ludność tak się rozmnożyła, iż zabrakło środków do życia. Mężczyźni udali się do Wajdelotów z zapytaniem, co w tej mierze należy przedsięwziąć. Kapłani poradzili im, aby zmusili swoje żony do zabijania nowo-narodzonych dzieci płci żeńskiej, poświęcając je Perkunasowi, a jeśli nieusłuchają, aby matkom poobcinali piersi. Niewiasty przerażone tym wyrokiem, biegną po radę do Wajdelotek i otrzymują taką wyrocznię: Wola bogów rozkazuje, aby wszyscy mężczyźni z Galindji bez broni wkroczyli do Mazowsza, a tam ich czekają łupy bogate. Stało się zadość wyrokowi. Mężczyźni pospieszyli do Mazowsza, ale ani jeden niewrócił. Niewiasty Galindji ocalały.

Ten fakt dowodzi, że Wajdelotki były orędowniczkami kobiet, dbały o dobro i szczęście płci swojej; że wreszcie mężczyźni i niewiasty w tych krajach używali jednakowych praw. (C. d. n.)

słuszną. Nasz obowiązek nakazuje nam jako Włochom, zaprotestować przeciw tej ugodzie, która ściągnąć może ogromne na nas nieszczęścia, i zniszczyć dzieło całego pokolenia. Włosi! wybór nie powinienby być dla nas wątpliwym: Napoleon III. jest przyczyną porażki naszej pod Mentaną; Napoleon III. wypróbował swe szaspoty na piersiach braci naszych, nie zasługuje on zatem wcale na przebaczenie i pomoc prawdziwych Włochów; Napoleon III. pomimo włoskiej kampanii, którą opłaciliśmy 60 milionami franków i dwiema prowincjami, upokarza nas od lat dziesięciu. Prusy dały nam czworobok, dzięki Sadowie; Prusy zagwarantowały naszą niezależność; Prusy nie uchybiły nigdy godności włoskiej. Mimo to, jedynym wykrzykiem Włochów powinno być: „Neutralność! Rzym!“ Wzywamy przeto współobywateli naszych potwierdzić nasze prawa, za pomocą demonstracji legalnej i godnej. Plac du Dome, w pobliżu sasso di Dante będzie miejscem zgromadzenia, które odbędzie się dnia 16. lipca o godzinie 7. wieczorem. Ktokolwiek bądź czuje w sercu obrazę wieczną i godność narodową, nieco miejsca przybyć tam na nasze wezwanie. (*Jour. de St. Pet.*)

Obawy pruskie co do przyszłego zachowania się Danii i usposobienia opinii publicznej tego kraju, przedstawiają berlińskie dzienniki w następujący sposób: *Berliner-Börsen-Zeitung* pisze:

„Zdaje się, że doniesienia o rozpoczęciu na większą skalę kroków nieprzyjacielskich najsamprzód od strony morza nadejdą, jeżeli się wiadomość telegraficzna z Sondenburga potwierdzi, że z Kopenhagi już widać flotę francuzką. Z naszej strony trzeba będzie mieć bardzo pilne oko mianowicie na Danię, ponieważ różne oznaki przemawiają za tem, że neutralności owego kraju nie można w żaden sposób uważać za zabezpieczoną, pomimo wysłanej w świat okólnej depeszy, i pomimo odnowienia rozporządzenia z r. 1853, które w skutek neutralności zakazuje duńskim poddanym zaciągać się do służby u mocarstw wojujących.

„Donieśliśmy już, że duńskie zapatrywania na neutralność zgadzają się z angielskiemi, jeżeli rotmanom duńskim wolno być na pogotowiu do przeprowadzenia floty nieprzyjacielskiej do naszych warsztatów i naszych portów. Podobne oznaki, mianowicie także zachowanie się duńskiej prasy, dają do poznania, że się tylko czeka na pojawienie francuzkiej floty, ażeby się pozwolić wyrwać ze stanowiska neutralnego.

„Z prawdziwą *fides punica* zawraca *Faedrelandet*: „Neutralność jest tymczasowym pokojem. Ogłaszając się neutralnym, nie daje się bynajmniej do poznania, że się chce strzedz pokoju pod wszelkiemi ewentualnościami, lecz jedynie, że go się pragnie tak długo utrzymać, jak długo to będzie możebnem. Jeżeli Dania zatem oświadcza się teraz neutralną, to przez to nie powiada jeszcze, iż nie może wybić godzina, w której za broń pochwyci, lecz okazuje przez to jedynie tymczasowo sformułowane życzenie pokoju. Jeżeli zaś trafnie oznaczamy publiczną opinię naszego kraju, to ma całkiem przeciwne życzenie.“ *Faedrelandet* stanowczo przemawia, że owa chwila dla Danii teraz nadeszła, w której przy boku Francji na wojnę wyruszyć powinna, „gdyż — pisze — czyż tej wojny, przed którą się obecnie znajdujemy, nie prawnie [illegible] za sześć? A teraz, kiedy nadeszła, teraz, nie miclibyśmy z niej korzystać? Nie miclibyśmy nawet przed narodem, który zasługuje na istnienie, narodem, który ma pretensję do szacunku przez siebie samego i przez innych, lecz tworzylibyśmy jedynie gromadę chwiejących się dzieci?“ Ważniejszym jeszcze jest artykuł biskupa Monrada w *Berlingske Tidende* w końcu którego wyrażono: „Powiedzianem jest w jednym z większych dzienników niemieckich, że Dania nie będzie życzyła sobie udziału w wojnie, gdyż się będzie obawiała, żeby nie była zmuszona w końcu do zapłacenia wszystkiego. Słusznem jest wprawdzie całkiem, że obawę tę wszyscy podzielają, którzy nie mają pewności o wypadku. Lecz obok obawy jest i nadzieja, że odebraną być może owa część Szlezwiku, która jest duńską i życzy sobie pozostać przy Danii. Gdyby Prusy postanowienia pokoju pragskiego były wypełniły, i przez oddanie duńskiego Szlezwiku uznały prawo, natenczas to byłoby nas zwolniło od walki pomiędzy sprzecznemi uczuciami a życzenie zachowania neutralności byłoby jednogłośne; że Prusy duńskiego Szlezwiku pomimo zobowiązania traktatem nie chcą wydać, to jest groźba zachodnich krajów duńskich. Jakąkolwiek uchwałę rząd powziąć, zawsze z niej powstaną wielkie niebezpieczeństwa dla ojczyzny. Jeżeli wypadek będzie pomyślnym to uważany będzie rząd za roztropny, w razie przeciwnym za nieostrożny. Może być że rząd pożądanemi nasze pogląd na stosunki, lecz przecież on daleko je lepiej osądzić będzie w stanie, niż [illegible] za granicą. Tak na przykład jest możebnem, że obywatele wojujące strony życzą sobie neutralności Danii. Jesteśmy z tego powodu przekonani, że wszystkie zatargi stronnicze w czasie tym umilkną i że naród duński na sztandarze swoim wypisze owe piękne słowa, 44 mężów folkenthingu: Kwestja szlezwicka jest sprawą [illegible] narodowa.“ Obawiać się bardzo należy, ażeby podobna mowa nie wywarła skutków na łatwo burzący się naród duński, Francuzów północy, jak się chętnie nazywać zwykli i ażeby rząd przez sfanatyzowane tłumy nie był pobudzony do innych postanowień.“

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Mianowany profesorem filozofii przy wszechnicy lwowskiej p. Zygmunt Rappaport, jak się dowiadujemy, przed dawniej przeznaczony przez ministerstwo na tę posadę, lecz wypraszał się usilnie od tego, gdyż jako syn tej ziemi nie chciał być profesorem z wykładem niemieckim, a do wykładu polskiego nie posiada dostatecznej znajomości języka. Szef sekcji w ministerstwie oświaty dr. Czedik, który w niejednem oddał nam sprawiedliwość, co umiemy uznać i ocenić, niestety, nie raczył uwzględnić słusznych skrupułów dra Rappaporta i *parforce* przeznaczył go do wszechnicy lwowskiej. Wobec nadziei naszych na bliskie zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego na wszechnicy naszej, nominacja ta nie jest wcale pocieszającą, tem bardziej, że nastąpiła ona wbrew nawet osobistemu życzeniu szanownego profesora.

Dzisiaj zrana o godzinie 9tej odbędzie się z kościoła OO. bernardynów pogrzeb ś. p. Maksymiliana Millera, notarjusza z Czerniowiec, zmarłego tam dnia 30. zm. w 48 roku życia. Ś. p. M. Miller znany był powszechnie z cnót obywatelskich i patrjotyzmu. W roku 1846 podczas okropnej rzezi w Horożanie, był ciężko ranny, a wyleczywszy się nie ustawał w gorliwej pracy na polu narodowem. W roku 1848 podczas nieobecności we Lwowie głównego redaktora *Gazety Narodowej*, chwilowo kierował tem pismem. Zwłoki jego przywiezione zostały tutaj koleją z Czerniowiec, gdzie je liczni przyjaciele nieboszczyka odprowadzili dnia 2. bm. na dworzec.

Wczoraj po południu liczne grono przyjaciół i znajomych śp. dr. Eligiusza Białoskórskiego, który odebrał sobie życie, odprowadzało na cmentarz zwłoki jego. Zmarły posiadał bowiem tutaj powszechny szacunek dla wielkiej prawości charakteru, którą łączył z znakomitemi zdolnościami. Niejednokrotnie widzieliśmy go na katedrze rzecznika w procesach politycznych, świetnie walczącego w obronie swoich klientów. W ostatnich czasach dał się też poznać korzystnie na arenie politycznej, a wytrawność zasad i stałość charakteru otwierała przed nim niezaprzeczenie przyszłość polityczną. Przed śmiercią pokończył wszystkie rachunki swych klientów tak, iż żadna odnośna pretensja nie śmie ubliżyć pamięci jego. Krążą wieści, jakoby nieboszczyk grał na giełdzie i stracił w ostatniej klęsce znaczne sumy, co przytaczają nawet jako powód jego samobójstwa; wieści te wszakże są prostym wymysłem tylko, któremu z obowiązku sumienia i honoru zaprzeczyć winniśmy najuroczyściej.

Pogrzeb zwłok wydobytych przy rozbieraniu kościoła na Halickiem onegdaj odbyty ściągnął kilka tysięcy pobożnych, duchowieństwo i bractwa z chorągwiami. Na sześciu karawanach przeprowadzono na cmentarz szczątki w wielkich dębowych trumnach i złożono je w wspólnym grobie, na którym wzniesiono wielki krzyż dębowy.

We środę przybył tu porannym pociągiem kolei Krakowskiej ks. arcybiskup ruski Sembratowicz, i udał się wprost do cerkwi św. Jerzego, gdzie kapituła i liczne duchowieństwo przyjęło go po zwyczaju chlebem i solą. Dnia 7. bm. jak wiadomo, odbędzie się instalacja ks. arcybiskupa.

Ostatni numer (z dnia 2. b. m.) pisma humorystycznego *Szczutka*, został przez c. k. władze skonfiskowany, prawdopodobnie za rycinę, umieszczoną na ostatniej stronnicy, a przedstawiającą Jego carską Mość w stanie nierównowagi moralnej, politycznej i fizycznej. Jakkolwiek pijakom nieszkodliwym, tembardziej zaś malowanym, c. k. władze porządku publicznego dają zwykle pokój, ten okaz wszakże przyaresztowały, lękając się zapewne, aby nie narobił skandalu w tym przyzwoitym kraju. Konfiskata ta zresztą przeprowadzoną została na sposób pragski, nie praktykowany dotąd u nas, mianowicie z niezwykłą asystencją policji, która nietylko przetrząsła drukarnię i redakcję, ale dnia następnego jeszcze po sklepach i księgarniach szukała za niebezpiecznemi egzemplarzami.

We środę wieczorem około godziny 10tej pijany artylerzysta na ulicy Hetmańskiej napadł żyda i skaleczył go pałaszem w głowę. Wdała się wnet publiczność i policja w to zajście i wynikła ztąd wielka burda, zakończona aresztowaniem i odprowadzeniem na odwach pijanego ekscedenta, jakoteż rozbrojeniem przez publiczność trzech żołnierzy, którzy wmięszali się do ekscesu. Następnie tłum pospólstwa, liczący najmniej 600 hałaśliwych nadzwyczaj gardzieli, udał się przed gmach policji, a że właściwie do tej c. k. władzy nie miał żadnej pretensji, dla spędzenia chwili wszczął kanonadę kamieniami między sobą i po długich usiłowaniach patroli policyjnej zaledwie rozproszony został.

O tymże samym czasie w innym zakącie miasta, na ulicy Wekslarskiej, zaszła nie mniej hałaśliwa burda. Tragarze żydowscy wszczęli tam śmiertelną bitkę na polana. Jeden z walczących otrzymał bardzo niebezpieczny cios w głowę i musiał być odwieziony do szpitalu, innego policja aresztowała.

Lecz snać wojowniczy duch jakiś ogarnął tego wieczora nasze pospólstwo, bo zaledwie ucichł odgłos bojowy na ulicy Wekslarskiej, a już w sąsiedniej Zarwanicy usłyszano łomot walki. Nadbiegła policja natrafiła na ucierający się tłum pospólstwa żydowskiego. I tu jeden z zapaśników odniósł od rzuconego kamienia ciężkie skaleczenie w głowę i musiał być odwieziony do szpitalu.

We środę zrana pies wściekły biegał na przedmieściu Żółkiewskiem, lecz nieuszkodziwszy nikogo zabity został i zabrany przez uprzątacza.

Na temże przedmieściu dnia tego po południu jakiś czeladnik, szewski ale niestety pijany, tak niekawalersko znachodził się wobec przechodzących kobiet, iż zgorszył do najżywszego ludność miejscową i oddany został policji.

W nocy z wtorku na środę w domu pod l. 343 przy ulicy Janowskiej, złodziej przystawiwszy drabinkę do dachu dostał się na strych i wykradł wszystką bieliznę.

— Dnia 7. sierpnia b. r. o godzinie 3. po południu odbędzie się w dużej sali ratuszowej statutem przepisane publiczne losowanie obrazów i rzeźb, zakupionych kosztem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Przypadające wygrane mogą być zaraz wydane, za zwróceniem odnośnej akcji.

Z dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

— **Stowarzyszenie rękodzielnicze w Niższej Austrji** jak się dowiaduje *Neue fr. Presse*, zamierza rząd rozwiązać w najkrótszym czasie.

— **W Karyntji** pojawiły się w wielkiej liczbie wściekłe lisy, od których wiele cierpi ludność i bydło.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 3. sierpnia. Magdalena Czerwińska, wdowa po radcy, lat 75, na porażenie serca. Ludwika Żminkowska, siostra adwokata, lat 32, spadła z 3 piętra. dr. Eligiusz Białoskórski, adwokat, lat 34, zastrzelił się. Marja Pu-alik, sierota, lat 12. na tyfus.

(*J. T*) **Syn jenerała Dembińskiego** odziedziczył po ojcu wiele niewydanych dotąd rękopisów jego, choć zupełnie przygotowanych do druku. Mamy możność wymienić te dzieła:

1) Kampanje rosyjską i saską stronnic 118 in folio

2) Niektóre wspomnienia o działaniach korpusu polskiego pod dowództwem X. Józefa Poniatowskiego w r. 1813 str. 70.

3) Pamiętniki o powstaniu narodowem polskiem w r. 1830 i 1831 (dyktowane Zanowi) str. 213.

4) Opis działań moich na Litwie str. 128.

5) Pamiętniki od ruchu na Litwie aż do powrotu do Warszawy str. 84.

6) Pamiętniki od powrotu z Litwy aż do upadku powstania naszego str. 224.

7) Wspomnienia o niektórych osobach, z którymi byłem w styczności str. 50.

Pan Karol Dembiński (syn jenerała) nie może wydać tych pamiętników własnym nakładem, a tymczasem nakładców u nas szczególnie w chwili obecnej, znaleść bardzo trudno. Byłoby bardzo szczęśliwie, gdyby ktoś z ludzi majętnych, a przyjaciel rzeczy ojczystych, zechciał nabyć to dzieło i wydać je ku publicznemu użytkowi. Już z samych tytułów sądzić możemy, że są tam rzeczy bardzo cenne dla naszych dziejów z bieżącego stulecia.

— **Dukla** d. 31. lipca. W numerze 162 z dnia 19. lipca *Gazety Narodowej* w korespondencji z Dukli pod dniem 6. lipca, dotknięty zostałem najniesłuszniej osobiście, przeto upraszam szanowną redakcję o zamieszczenie niniejszej odpowiedzi mojej;

Korespondent przekręca fakta, aby mnie dotknąć, który jako człowiek pracy i wieśniak, być może, że nie dzielę jego zacofanych przekonań. I tak twierdzi on, jakobym się ubiegał o godność posła z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Dukla, Krosno i Żmigrod. Jest to po prostu wymysł korespondenta, gdyż ani mnie, ani nikomu z wyborców, do których się odwołuję, ani się o tem nie śniło. Również nieprawdziwe są słowa korespondenta, które mi w usta kładzie. Cała moja czynność przy wyborach ograniczała się na tem, że usiłowałem zagmatwane pojęcia moich współwyborców rozjaśnić, z których jedna część chciała mieć posłem cesarza, a druga wieśniaka Horbalewicza. Ja sam proponowałem im dyrektora pewnego gimnazjum, człowieka zasad postępowych i inteligencji, do jakiej korespondent nawet prawa niema. Co się tyczy nieładnej przeszłości, tej mi nikt nigdy nie zarzucał, ani nie zarzuca. Tyle miałem odpowiedzieć na zarzuty korespondenta.

Konstanty Dżugan,
włościanin i kowal z Trzciany.

P. Seweryn Robiński, który swoją przemową w Berlinie, skwapliwie podaną przez *Nordd. Allg. Ztg.* zjednał sobie smutną chwałę pruskiego rycerza, ogłosił teraz w *Dzienniku Poznańskim* następującą odezwę:

„Szanowny panie Redaktorze!

Przed kilku dniami podała *Nordd. Allg. Ztg.* pod napisem: *Zur Stimmung der polnischen Bevölkerung*, treść przemowy mej, z powodu dzisiejszych wypadków mianej w „Towarzystwie przemysłowców polskich w Berlinie“, powtórzoną także przez inne gazety niemieckie. Ze stanowiska redakcji wspomnianej gazety tak ją zmieniono, jak to już zresztą z całego toku podanego przemówienia widocznem, że widziałem się w konieczności podać sprostowanie. Sprostowania tego nie przyjęto. Tyle do ocenienia tej sprawy.

Przyjm pan przy tej sposobności wyrazy mego szacunku
dr. Seweryn Robiński.“

Berlin dnia 31. lipca 1870.

Potrzeba bardzo żałować, że pan Robiński nie podał w *Dzienniku Poznańskim*, lub w którym z galicyjskich swojego sprostowania, moglibyśmy bowiem dopiero wtedy ocenić, o ile mowa jego była sfałszowaną.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** liczyło po koniec czerwca br. 2564 członków rzeczywistych z 4701 udziałami, czyli z roczną wkładką 18.804 złr., członków wspierających 625, dobrodziejów od stycznia po dzień 30. czerwca br. 11.

Stan majątku funduszu stałej zapomogi w gotówce i efektach przechowany w depozycie banku hipotecznego wynosi z dniem 30. czerwca br. 57.057 złr. 7 c.

W upłynionem półroczu następujące powiaty lokowały niżej poszczególnione kwoty: Bochnia 7 złr., Bohorodczany 38 złr., Bóbrka 319 złr. 50 c., Borszczów 215 złr., Brzesko 31 złr., Brody 348 złr. 72 c., Brzeżany 301 złr. 25 c., Brzozów 50 c., Buczacz 90 złr., Cieszanów 30 złr. 37 c., Dąbrowa 114 złr., Dolina 12 złr., Drohobycz 1 złr. 54 c, Gorlice 23 złr., Grodek 116 złr. 50 c. Horodenka 64 złr 49 c., Husiatyn 206 złr. 38 c., Jarosław 494 złr., Jaworów 110 złr., Kamionka 241 złr, Kołomyja 83 złr. 17 c., Kolbuszowa 73 złr. 32 c, Kraków 59 złr. 68 c., Lisko 9 złr., Lwów 134 złr., Mościska 100 złr., Mielec 78 c. 25 c., Myślenice 34 złr. 50 c., Nadwórna 28 złr. 50 c., Nisko 16 złr 50 c, Nowy Sącz 152 złr. 41 c., Podhajce 152 złr., Pilzno 78 złr. 50 c., Przemyśl 178 złr 65 c, Przemyślany 34 złr. 48 c., Rawa 53 złr. 85 c.. Rohatyn 50 złr. 88 c., Ropczyce 90 złr., Rudki 149 złr. 3 c., Rzeszów 479 złr. 35 c., Sanok 74 złr. 31 c., Sambor 132 złr, Sokal 732 złr. 50 c., Skałat 179 złr. 64 c.. Stanisławów 24 złr, 39 c., Stryj 93 złr. 88 c., Tarnopol 63 złr. 7 c.. Tarnów 416 złr. 86 c., Tłumacz 190 złr. 76 c, Turka 7 złr., Wadowice 134 złr, Zaleszczyki 104 złr., Złoczów 188 złr., Żółkiew 55 złr., Żywiec 30 złr., Żydaczów 70 złr. 7 c. Przy tej sposobności Wydział centralny wzywa członków, których zaległości przekraczają termin określony §. 22 statutu do niszczenia się z takowych, w przeciwnym razie z końcem 3go kwartału br. postąpi się z takimi członkami według rygoru wskazanego paragrafem rzeczonym.

Niemniej wzywa Wydział centralny do przedłożenia rachunków za drugi kwartał te powiaty, które się dotąd z tego obowiązku nie wywiązały.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 4. sierpnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 7.50 — 9.25, żyta 160 fnt. 4.40—4.50, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. —.—, owies 100 ft. 3.50—3.60, kukurudza 170 fnt. 4.75—5.25, hreczka 140 fnt. 4.50—4.75, koniczyna 180 fnt. 30—32 złr., rzepak 150 funtów 11.50.—12 złr., lnianka 150 funt, 9.—.50 zł., groch 180 ft. 5.20—6.50 zł., cetnar łoju 32 - 32.50 złr., potażu 12.—12.50, chmielu 40 - 45 złr., wiadro spirytusu 16.—16.25. (Z Izby handlowej.)

(*a*) **Tarnopol** d. 3. sierpnia Czas gorący. Żniwa się rozpoczęły i rokują pomyślny rezultat. Fracht do Złoczowa nieodmiennie 65 ct. od korca. Groźna przyszłość wobec wybuchłej wojny prusko-francuzkiej sparaliżowała nasz zbożowy handel tak dalece, że tylko w szczupłej mierze uskuteczniają się transakcje i to po największej części w nowem zbożu i na późniejsze termina. Żyto o wiele mniej, jak pszenica zwraca uwagę kupujących i li po niższych cenach daje się umieścić. Pszenica jest jeszcze jakokolwiek do parowych młynów krajowych pokupną. Inne ziarno bez popytu. Rzepik doznaje także mało przyjęcia i tylko z ustępstwem znajduje amatora.

Płacono za korzec pszenicy celnej 8—7.75 za 170 fnt, średniej 7.50—7.25 za 170 fnt., pośledniej 7.——6.75 za 170 fnt; żyta dworskiego 3.60—3.25 za 160 fnt., włościańskiego 3.30—3.25 za 160 fnt; jęczmienia —.—; owsa 2.50—3 za 100 fnt; grochu 4.20—3.75. Rzepiku letniego 11.—10.50 za 150 fnt. Okowita utrzymuje się dobrze w cenie, szczególnie gotowy towar gładko się realizuje na eksport do Prus po cenie 13½ do 11 złr. za 41 miar. wiedeńskiej 80%.

— **Licytacja koni.** Dnia 26. i następnych wrześna b. r. odbędzie się licytacja koni rządowych w Radowcach na Bukowinie z c. k. stadniny tamtejszej.

Sprzedane będą:

a) 7 sztuk 4letnich ogierów, *b*) 2 sztuki 3letnich ogierów, *c*) 1 ogier 2letni, *d*) 23 sztuk ogierów jednorocznych, *e*) około 28 sztuk kaczek, *f*) około 70 sztuk koni użytkowych 4 i 5letnich, *g*) 10 sztuk 2 letnich klaczy, *h*) 32 sztuk 1rocznych; razem tedy około 178 sztuk.

O czem zechcą Szanowne Oddziały zawiadomić członków i hodowców tamtejszych z tem nadmienieniem, że do licytacji wykazanych pod lit. *g* i *h* 42 klaczek 2letnich i jednorocznych, tylko takie osoby przypuszczone będą, które się wykażą poświadczeniem ze strony Towarzystwa gospodarskiego, lub też Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, iż nie na spekulację ale do własnego chowu owe klaczki kupić zamierzają.

Najbliższą stacją kolei żelaznej jest Hadikfalva — na linii kolei żelaznej Lwowsko-czerniowiecko-suczawskiej.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów, d. 22. lipca 1870.

Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Ostatnie wiadomości.

W dziennikach pruskich znachodzimy biuletyny urzędowe o walce pod Saarbrücken, jeszcze więcej zmniejszające jej ważność. Z dnia 2. przed południem biuletyn donosi, że „Francuzi posuwają się na Saarbrücken, i podobno załogujący tam batalion chce się walcząc cofnąć. Wysłano więc po przegranej taki kłamliwy biuletyn, ażeby przegranę wytłumaczyć. Dalej donosi drugi biuletyn urzędowy: Nieprzyjacielskie kolumny, złożone z piechoty i artylerji, uderzyły na Saarbrücken, wszakże zostały odparte. Z strony pruskiej 1 ułan zabity, 2 fizylierów rannych, oraz padły 2 konie.

Trzeci telegram donosi, że po zwycięzkiem odparciu Francuzów, batalion cofnął się na drugą stronę rzeki Saary.

Przeczytawszy te biuletyny, ktoby domyślił się, że w walce opisanej w biuletynach walczyło 30 tysięcy Prusaków i że zdobyto na nich bagnetem wzgórza.

W porównaniu więc z tem co rząd pruski o wypadkach wojny głosi dla poddanych swych, biuletyny pruskie, wysyłane za granicę są jeszcze bardzo szczere.

Boersen Courrier donosi: Królewieckiego kupca Jehansona, znanego przyjaciela Polaków, wydalano z wód morskich Cranz; jest on w podejrzeniu, że chciał za pomocą znaków z światła dawać sygnały okrętom francuzkim, krzyżującym na Bałtyku. Zadziwiająco wielu Polaków znajduje się w Cranz.

Liberte zapewnia, iż głównemi punktami missji dyplomatycznej Klaczki, przybyłego do Paryża, jest oświadczyć, iż Austrją neutralną będzie jak długo wojna będzie lokalna. A wejdzie w akcję gdy tego jej interesa wymagać będą. Gabinet włoski wysłał znowu nowego agenta do Wiednia, hrabiego Arese, a do Londynu wysłał pana Minghetti.

Journal de Petersbourg donosi, że książę Gorczaków, który już miał powrócić, pozostanie jeszcze dłużej czas jakiś u wód w Wildbad.

Inwalid donosi, że zgromadzone w obozie pod Krasnoje Sieło wojska moskiewskie otrzymały rozkaz, rozejść się do swych zwykłych stacji.

Moskowskoja Wiedomosti umieszczają artykuły przeciw Prusom.

Gdy lord Russel żądał w Izbie angielskiej drugiego czytania swego wniosku o uzbrojenie, powołanie milicji, powiększenie wojska, lord Granville odpowiedział mu, iż angielski rząd uznaje swe zobowiązania względem Belgji, co ma znaczyć, iż bronić neutralności i całości Belgji będzie. Na to oświadczenie lord Russel cofnął swój wniosek.

Do *Pressy Nowej* telegrafują 3. sierpnia z Berlina, iż przed odjazdem do obozu, król pruski otrzymał list od cara, w którym mu donosi na podstawie osobistych informacyj, iż Austrja będzie neutralną.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż 4. sierpnia rano. Aż do tej chwili z placu boju niema nowych, urzędowych wiadomości.

Moguncja 4. sierpnia, 10 godzina rano. Aż do tej chwili od graniby nie nadeszły żadne dalsze wiadomości do głównej kwatery.

Londyn d. 4. sierpnia. W skutek rozkazu rządowego teraz przedsiębiorą bardzo energiczne uzbrojenie i wzmocnienie floty angielskiej we wszystkich warsztatach okrętowych i we wszystkich portach wojennych.

Oranżyści w północnej Irlandji postanowili urządzić manifestacje na korzyść Prus (jako odpowiedź na francuskie manifestacje fenistów. (*Wolffa B.*)

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 4. sierpnia 1870,
godzina 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 81.50. Akcje kredytowe węg. 6.5— Anglo-austrjac 19?.50. Kolej Nadcis. 206.—. Akcje Karola Ludwika 213.—. Kolej siedmiogrodzka 154.—. Kolej połudn. 183.—. Kolej Alf. 155.—. Kolej państwowa 332.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 175.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 147.—. Kolej północna 189.50 Kolej Rudolfa 146.—. Kolej węg.-wschodnia 79.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 65—. Losy 1864 r. 101.50. Usposobienie pomyślne.

godz. 6 minut 45 popołudniem.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 47.50. Akcje kredyt. 219.50. Akcje banku anglo-austr. 184.50. Bank obrotowy 82.—. Akcje Karola Ludwika 211.75 Kolej południowa 181.50. Franko-austr 89.— Akcje banku lndowego —.—. Akcje banku bud. 52.—. Akcje banku centralnego 56.—. Kolej Elżbiety 190.25. Akcje banku związkowego 160.—. Napoleondor 10.51½. Kolej Łupkowska 141.—. Usposobienie bardzo stałe.

Renta paryzka 3% 66.50. Lombardy 345—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 71.25 Akcje kredytowe 114. Lomb. 93.—. Galicyjska —.—. Kolej państwowa 108. Rumuńska 80. Na Wiedeń 7 ¼.

Wrocław. Pszenica 85. żyto 57. owies 42.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. sierpnia.	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	207 25	208 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	175 50	177 00
Banku hip. gal. z wpł. 5?%	00 00	104 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	00 00	79 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	00 00	69 50
Banku hipot. gal. 6%	00 00	82 00
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	90 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	00 00	67 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 04
Dukat cesarski	5 96	6 06
Napoleondor	10 48	10 62
Pół imperjał rosyjski	10 51	10 70
Rubel rosyjski srebrny	1 98	2 00
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 93	1 96
Srebro	128 00	130 00
Wiedeń d. 2. sierpnia.		
Papiery państ. austr		
5% renta austr. w. a.	52 60	52 80
„ „ „ srebrem	60 90	61 1
Pożyczka ost. z r. 1839.	202 00	200 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka lot r. z r. 1854	76 00	77 00
„ „ „ 1860	85 00	85 50
„ „ „ 1864	98 50	99 90
„ podatk. z r. 1864	97 00	98 00
Listy zastawne d men.	113 00	115 00
Oblig. indemniz. galic.	65 50	65 50
„ „ bukow.	00 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	174 50	175 50
Centralny bank	45 00	50 00
Kredytowy zakład	212 75	213 25
Franko Austrjackie	74 50	75 50
Galic. dla handlu i przem.	0 00	51 0
Generalbank	57 00	60 00
Hipoteczny bank galicyjski	[illegible] 00	[illegible]0 00
Krajowy bank galicyjski	71 00	73 00
Narodowy bank austrjacki	650 00	651 00
Vereinsbank	75 00	77 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	49 00	49 50
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstar. Hand. Ges. II.	20 50	21 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	146 50	147 00
Karola Ludwika	204 00	2 4 5
Północna Ferdynanda	1860 00	1865 00
Franciszka Józefa	166 00	166 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 50	175 50
Rudolfa	143 00	144 00
Siedmiogrodzka	148 50	149 50
Staatsbahn	336 00	336 00
Południowa	175 50	177 00
Tramway wied.	135 00	135 50
Węgierska północno wschod.	139 50	140 50
„ północna	100 00	100 00
„ wschodnia	72 00	73 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	79 50	80 50
Bank włościańsk. galicyjski	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 30
Bank nar. austr. 5% m. k.	9? 75	91 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	86 50	87 50
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	105 00
Bodencredit w. a 5%	84 00	85 00
Kol. obl. z pr. 5%.		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	83 00	83 00
Ferdynanda północna	84 50	85 50
Karola Ludwika dawn.	92 00	95 00
„ „ z r. 1867	97 00	10 00
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	93 00	93 00
„ „ „ z III. em.	79 5	80 50
Rudolfa	83 00	84 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	83 00	84 00
Południowej kolei	107 50	108 50
Państwowej kolei	60 00	00 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	88 00	89 00
Elżbiety nowa	95 00	95 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 0	92 00
Ferdynanda półnoen. m. k.	00 00	00 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredytowego	143 00	144 00
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 00	30 30
„ ks. Salm	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	25 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	17 00	19 00
„ hr. Waldstein	17 00	19 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	95 00	96 00
Paryż 100 frank.	51 75	51 75
Londyn 10 funt. szter.	129 75	130 00
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	112 00	113 50

OGŁOSZENIE.

Dnia 13. sierpnia 1870 r.

pójdzie **pociąg spacerowy z Brodów, Krasnego, Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Bochni, Krakowa, Trzebini, Oświęcima, Dziedzic i Bielska do Wiednia i napowrót.**

Dla jazdy tam (do Wiednia) istnieje następujcy porządek:

Odjazd z	Brodów	dnia 13.	sierpnia	o	godzinie	12	min.	59	w nocy
„	Krasnego	„	„	„	„	2	„	59	rano
„	Lwowa	„	„	„	„	6	„	37	„
„	Przemyśla	„	„	„	„	10	„	14	przed południem
„	Jarosławia	„	„	„	„	10	„	32	„
„	Rzeszowa	„	„	„	„	1	„	16	po południu
„	Tarnowa	„	„	„	„	4	„	37	„
„	Bochni	„	„	„	„	6	„	2	„
Przyjazd do	Krakowa	„	„	„	„	7	„	15	„

Pora odjazdu tego spacerowego pociągu na kolei północnej, naznaczoną jest w porządkach jazdy, które na stacjach tejże kolei w Krakowie, Trzebini, Oświęcimie, Dziecicdch i Bielsku widzieć można.

Powrót może nastąpić do 1. września r. b. każdym pociągiem (wyjąwszy pociągi pospieszne na kolei północnej.)

Bilet staje się nieważnym, jeżeli jazda w jakibądź sposòb przerwaną zostanie.

Ceny jazdy wynoszą za bilet:

Z Brodów	do Wiednia i napowrót	IIgą klasą	33	złr.	76	cnt. w. a.	IIIcią klasą	22	złr.	60	cnt. w. a.
„ Krasnego	„ „ „	„ „	31	„	98	„ „ „	„ „	21	„	51	„ „ „
„ Lwowa	„ „ „	„ „	29	„	87	„ „ „	„ „	20	„	1	„ „ „
„ Przemyśla	„ „ „	„ „	25	„	83	„ „ „	„ „	17	„	31	„ „ „
„ Jarosławia	„ „ „	„ „	24	„	24	„ „ „	„ „	16	„	20	„ „ „
„ Rzeszowa	„ „ „	„ „	22	„	8	„ „ „	„ „	14	„	78	„ „ „
„ Tarnowa	„ „ „	„ „	18	„	62	„ „ „	„ „	12	„	46	„ „ „
„ Bochni	„ „ „	„ „	16	„	80	„ „ „	„ „	11	„	25	„ „ „
„ Krakowa	„ „ „	„ „	15	„	14	„ „ „	„ „	10	„	14	„ „ „
„ Trzebini	„ „ „	„ „	13	„	79	„ „ „	„ „	9	„	24	„ „ „
„ Oświęcima	„ „ „	„ „	12	„	84	„ „ „	„ „	8	„	61	„ „ „
„ Dziedzic	„ „ „	„ „	12	„	3	„ „ „	„ „	8	„	7	„ „ „
„ Bielska	„ „ „	„ „	12	„	44	„ „ „	„ „	8	„	34	„ „ „

Podróżni jadący 1szą klasą, jako też i dzieci płacą całą należytość.

Każdemu tym spacerowym pociągiem jadącemu wolno jest 50 funtów cłowych jako pakunek bezpłatnie z sobą wieść.

Lwów dnia 2. sierpnia 1870 r.

2581 1—3

Dyrekcja
wyłącz. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Dyrekcja
ces. król. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby